

Kobieta za kierownicą – rozmowa z Moniką Ryndak

Monika Ryndak – młoda, wyjątkowa kobieta, która kontynuując rodzinne tradycje, od zeszłego roku próbuje swoich sił w amatorskich rajdach samochodowych. Pojazd do nauki wybrała nie najprostszy... Jest nim Subaru Impreza GT z 1996 roku. Wybór uwarunkowany był długoletnią miłością do dźwięku silnika bokser oraz absolutnie niesamowitej linii nadwozia tej klasycznej rajdówki.

Ten sezon rozpoczął się dla Moniki dobrą passą: 3. miejsce w swojej klasie (samochodów o pojemności powyżej 2000 cm³) w KJS-ie Wiosenny Super OeS; 3. miejsce w klasyfikacji generalnej i 3. miejsce w klasie w KJS-ie Letni Super OeS Jasło i w końcu 3. miejsce w klasie w Wakacyjnym Super OeS-ie Jasło. Imprezy te były kolejno I, II i III rundą Mistrzostw Galicji.

MONIKA URBAŃSKA-DUDZIC:
Gratuluje Pani wiosennych wyników, przed Panią jeszcze co najmniej

kilka ważnych startów w drugiej połowie tego roku. W jaki sposób przygotowuje się Pani do każdego biegu, a może to tylko samochód jest przygotowywany, a Pani po prostu wsiada i jedzie?

Monika Ryndak: Na etapie rajdów amatorskich to głównie kierowca wymaga dobrego przygotowania, dlatego też nieustannie trenuję, ćwicząc odpowiedni tor jazdy oraz pogłębiam zaufanie do maszyny i swoich umiejętności oraz możliwości. Ten sezon jest dla

mnie pewnym wyznacznikiem – biorę bowiem udział w dwóch eliminacjach okręgowych – w sumie 7 imprez i obie klasyfikacje końcowe w jakiś sposób odpowiedzą mi na pytanie, czy jako kobieta jestem konkurencyjnym kierowcą. W tak zwanym międzyczasie udzielam się jako „funkcyjna” w niektórych rundach wyścigowych Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski, co daje mi możliwość przejazdu moim samochodem tuż przed pierwszym zawodnikiem. Jest to również świetny





trening, ponieważ nasze wyścigowe trasy są techniczne i wymagające, muszę więc być skupiona i nie ma tu miejsca na najmniejszy błąd – wypadnięcie z trasy samochodu funkcyjnego – większego wstydu chyba nie można sobie narobić... Zrobię też wszystko, co w mojej mocy, aby być samochodem funkcyjnym na tegorocznym Rajdzie Rzeszowskim – stanowiącym eliminację do Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski, ale i Europy (ERC – European Rally Championship).

M.U-D.: Ma Pani duże wsparcie ze strony rzeszowskiego Automobilklubu, z którym bardzo długo współpracował Pani tata (Marek Ryndak - Świetny kierowca rajdowy, ośmiokrotny wicemistrz Polski). Czy tata ma duży udział w Pani karierze i decyzjach?

M.R.: Tata na początkowym etapie mojej przygody za kierownicą miał ogromny wpływ na moje zaaklimatyzowanie się w rajdach w roli kierowcy. Zanim zdobyłam uprawnienia, bardzo dużo czasu spędzałam na fotelu pasażera,

podglądając tatę, który na okrągło pełnił rolę kierowcy. Może z uwagi na jego rajdowy, lecz bezpieczny styl jazdy dziś podróż na prawym fotelu (jako pasażer) niestety z mało kim sprawia mi przyjemność – jak na razie bezgranicznie jako kierowcy ufałam tylko ojcu. Dziś tata nie czuje się najlepiej, ale na pewno jest ze mną myślami. Bardzo wiele zawdzięczam panu Andrzejowi Lenczowskiemu, bez którego nie rozwinęłabym się tak bardzo w jeździe, szczególnie sportowej. Jest świetnym instruktorem, ale i moim mentorem, a także, jeśli zachodzi czasem taka potrzeba, jest dla mnie jak drugi ojciec.

M.U-D.: Jest Pani współzałożycielką amatorskiej Podkarpackiej Grupy Rajdowej. To ma być sposób na życie czy kontynuacja głęboko zakorzenionej pasji do sportu motorowego?

MR: Grupa ta pozwala na spędzanie wolnego czasu ludziom zainteresowanym jazdą sportową, ale i doskonaleniem umiejętności jazdy codziennej w miejscach odpowiednio zabezpieczonych. Dzięki niej można dotknąć świata rajdowego,

wymienić się doświadczeniami, a także miło spędzić czas i nawiązać nowe znajomości. Moim marzeniem jest, aby aPGR była swego rodzaju rajdową rodziną, skupiającą ludzi, których hobby i stylem życia jest motosport oraz pasja do samochodów. Chciałabym, abyśmy wspólnie trwali w tej pasji, uczyli się od siebie wzajemnie oraz świetnie się razem bawili.

M.U-D.: Myślę, że kobiety w tym sporcie nie mają łatwo. Jakie jest Pani zdanie?

MR: Nie chciałabym się zastanawiać, czy kobiety mają łatwiej, czy trudniej – urodziłam się w rodzinie rajdowej i nie wyobrażam sobie mojego życia bez uprawiania tego sportu. Gdy kiedyś uda mi się wspiąć na poziom wyższy niż amatorski, być może będę w stanie odpowiedzieć na pytanie, czy kobieta ma łatwiej, czy trudniej. Na pewno jest wiele przeszkód, jak choćby sama wytrzymałość fizyczna, lecz uważam, że na świecie we wszystkim istnieje harmonia – toteż na pewno za każdą przeszkodą kryje się jakiś pozytyw bycia kobietą w motorsporcie – tak dla równowagi. ■